

trzeby historyka, w szczególności zaś odgrywa poważną rolę popularyzatorską, zaznajamiając czytelników z dziejami najnowszymi Opolszczyzny, w okresie bezwzględnej germanizacji, okresie heroicznej walki o zachowanie jej polskości.

*Edward Serwański*

RYSZARD WOJAN: Bydgoszcz, Niedziela 3 września 1939 r., Wydawnictwo Poznańskie 1959, s. 91.

W dwudziestą rocznicę dywersji hitlerowskiej w Bydgoszczy ukazała się staraniem Rady Okręgu Bydgoskiego TRZZ praca Ryszarda Wojana, poświęcona temu problemowi. Fakt ten należy odnotować z dużą satysfakcją, zważywszy ubóstwo literatury polskiej dotyczącej tzw. „krwawej niedzieli”. Nauka polska z niezrozumiałych względów nie zdobyła się dotychczas na gruntowne, naukowe opracowanie powyższego problemu. Zaniedbanie to wyrządziło narodowi polskiemu wielkie straty moralne. Rewizjoniści zachodnoniemieccy zrećnie wykorzystali tę sytuację i rozmachem swej propagandy narzucili opinii publicznej w Europie swój punkt widzenia w kwestii tzw. „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy, głosząc, że w Bydgoszczy w ogóle żadnej dywersji nie było, a straty, jakie poniosła ludność niemiecka, uczestnicząca w dywersji, nie tylko w Bydgoszczy, złożyli na karb polskich prześladowań, twierdząc, że ludność niemiecka była lojalnie ustosunkowana do państwa polskiego i nie brała wcale udziału w działalności V kolumny. Jak więc widzimy, jest to po prostu kontynuacja oszczerstw hitlerowskiej propagandy, wyprodukowanych, jak już dzisiaj dokładnie wiadomo, w celu uzasadnienia napaści na Polskę oraz w celu usprawiedliwienia od dawna zaplanowanej eksterminacji narodu polskiego.

Skrupulatni skądinąd rewizjonistyczni badacze z dziwną zaiste obojętnością przechodzą do porządku dziennego nad dokumentami, które potwierdzają udział mniejszości niemieckiej w V kolumnie.\* Poza tym w Niemczech żyje z pewnością sporo osób, które znają ten problem z autopsji. Nie znalazł się jednak nikt, kto miałby tyle odwagi cywilnej i przedstawił wypadki bydgoskie zgodnie z prawdą. Słusznie podkreśla autor pracy, że:

„czynnikiem, hamującym wyznanie prawdy, staje się presja otoczenia oraz obawa dostarczenia w ten sposób argumentów dla polskiego przeciwnika. Przynajmniej do roli piątej kolumny w 1939 roku oznaczałoby bowiem obciążenie mniejszości niemieckiej w Polsce jakąś częścią odpowiedzialności za wybuch II wojny światowej i uzasadnienie słuszności wysiedlenia Niemców z obszarów państwa polskiego. A na to trzeba by przezwyciężyć krąg pojęć niemieckiego nacjonalizmu” (s. 20).

Praca Wojana ma poza historycznym bardzo ważne znaczenie aktualne. Mimo to autor ustrzegł się od emocjonalnego zaangażowania w przedmiot rozważań. Jego relacja jest trzeźwa, spokojna z zachowaniem właściwego dystansu i umiaru, co przy takim temacie tym bardziej zasługuje na podkreślenie. Autor postawił sobie za zadanie „przypomnienie społeczeństwu polskiemu wydarzeń sprzed lat dwudziestu”. Trzeba powiedzieć, że z zadania tego wywiązał się bardzo sumiennie, opierając pracę na bogatej dokumentacji naukowej. Sprawą jeszcze ważniejszą jest fakt, że słuszność tez autora potwierdzają liczne dokumenty niemieckie.

W podsumowaniu autor dochodzi do wniosku, że dywersja bydgoska nie miała znaczenia militarnego. W twierdzeniu tym opiera się na analizie niemieckich operacji wojskowych w rejonie Bydgoszczy, słusznie argumentując, że gdyby dywersja była skoordynowana z operacjami wojskowymi, to Wehrmacht miałby możliwość przyścia z pomocą dywersantom. Tymczasem oddziały pancerne gen. Guderiana

\* Z tymi metodami walczy historiografia NRD. Por. „September 1939” Berlin 1959; rec. P. Z. 5/59, s. 234.

minęły Bydgoszcz od północy. Powyższa teza autora znajduje potwierdzenie w piśmie Veesenmayera, specjalnego przedstawiciela ministra spraw zagranicznych Rzeszy w Gdańsku. W piśmie tym wysłanym z Gdańska 23 sierpnia 1939 r. Veesenmayer donosi:

„Jest rzeczą pewną, że Niemcy w Poznańskim i na Pomorzu są prawie bez broni. Gauleiter Forster roztrząsał ze mną kwestię, czy Niemcy ci mają zostać wezwani w wypadku A (im A Falle) (chodzi tu zapewne o rozkaz oznajmiający rozpoczęcie działań wojennych — przyp. mój) do stawiania oporu, czy też należy im zawczasu dać do zrozumienia, że w krytycznych dniach mają się ukryć.

Gauleiter Forster będzie rozmawiał na ten temat jeszcze z Reichsführerem Himmlerem. Czy mogą w tej sprawie oczekiwać instrukcji dla przekazania ich gauleiterowi Forsterowi?”<sup>1</sup>.

Nazajutrz Veesenmayer otrzymał od Woermanna, kierownika wydziału politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, następującą odpowiedź:

„Naczelne dowództwo Wehrmachtu nie uważa za wskazane uzbrajanie Volksdeutschów, ponieważ nie mogliby niczego wskórać przeciwko uzbrojonym wojskom i stąd zostaliby bezużytecznie poświęceni. Proszę o odpowiednie powiadomienie gauleitera”<sup>2</sup>.

Z przytoczonych dokumentów wynika, że sprawą dywersji interesowały się głównie czynniki polityczne (Forster, Himmler, a nie wojskowe. Autor zaś kilkakrotnie podkreśla (s. 41, 78, 79) wybitny udział Ludolfa von Alvenslebena, adiutanta Himmlera, w przygotowaniu dywersji. To potwierdza następną z kolei tezę autora, że dywersję w Bydgoszczy zorganizowały hitlerowskie czynniki partyjne w bardzo konkretnym celu, który autor określa następująco:

„była to prowokacja, której zadaniem było stworzenie atmosfery nienawiści do wszystkiego co polskie i uzyskanie w ten sposób ‚moralnego‘ uzasadnienia do zamierzonej eksterminacji Polaków” (s. 77).

Dodać trzeba, że różnego rodzaju prowokacji było znacznie więcej. Autor wspomina (s. 31—32) o zlikwidowaniu innych niemieckich komórek dywersyjnych w Wielkopolsce, na Górnym Śląsku i w rejonie Łodzi. Jednocześnie komórki takie istniały także w Polsce środkowej (patrz dokument na s. 450) i na terenie Pomorza. O jednej z nich mówi raport Kuchlera, konsula generalnego w Toruniu, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 19 sierpnia 1939 roku:

„Ortsgruppenleiter Diekmann, Brodnica, melduje, że Volksdeutsch Erich Brueschke, Wąbrzeźno, wezwał jego i Volksdeutscha księdza Engela, Dębowa Łąka, do wzięcia udziału w mających nastąpić prowokacyjnych zamachach bombowych. Brueschke podaje, że jest wyszkolony przez Gestapo w Gdańsku i że otrzymał rzekomo stamtąd polecenie by w nadchodzącym tygodniu, po sygnale podanym przez radiostację w Gdańsku, wykonać zamachy bombowe (Sprengungen) w Wąbrzeźnie i Dębowej Łące. W Dębowej Łące brany jest pod uwagę kościół, probostwo, klasztor albo mleczarnia. Materiały wybuchowe mają być dostarczone przy pomocy polskiego samochodu ciężarowego z Gdańska. Równobrzmiąco do Warszawy i Gdańska”<sup>3</sup>.

Prowokacje miały dostarczyć hitlerowskiej propagandzie potrzebnych materiałów do wszczęcia gwałtownej antypolskiej kampanii, która by uzasadniła napaść na Polskę. Do tej akcji przygotowywano się bardzo skrupulatnie: 13 sierpnia 1939 r. ambasada niemiecka w Warszawie i wszystkie konsulaty niemieckie w Polsce otrzymały instrukcje sekretarza stanu Weizsäckera, nakazujące wzmoczenie spra-

<sup>1</sup> „Akten zur deutschen auswärtigen Politik“, seria D (1937—1945) (dalej cytowane ADAP) t. VII, nr 202, s. 183.

<sup>2</sup> ADAP, t. VII, nr 235, s. 210.

<sup>3</sup> ADAP, t. VII, nr 128, s. 114.

wz dawczości nie tyle dla informacji, ile dla potrzeb propagandowo-prasowych. Przy czym, rzecz zmienna szczegółowsze wskazówki dyplomaci znaleźć mieli w lekturze prasy niemieckiej<sup>4</sup>. Dla usprawnienia tej akcji przedsięwzięto w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych szereg zmian organizacyjnych. Utworzono specjalny referat, do którego napływać miały wszystkie materiały z Polski. Najważniejsze i najbardziej nadające się do akcji propagandowej materiały przekazywano bezpośrednio Ribbentropowi, a następnie Hitlerowi<sup>5</sup>.

W tym samym mniej więcej czasie powołano do życia w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych nowy wydział informacji, który zajmował się wyłącznie propagandą<sup>6</sup>.

Powyższe zmiany organizacyjne zbiegły się czasowo ze wzmoczoną działalnością dywersji i prowokacji niemieckich w Polsce, jak wynika z faktów przytoczonych przez autora (s. 31 i n.).

Jest rzeczą oczywistą, że prędzej czy później władze polskie musiały wpaść na ślady tak szeroko rozgałęzionej akcji dywersyjnej. Pociągnęło to za sobą aresztowania, które dla władców III Rzeszy były oczekiwanym i pożądanym pretekstem, skrzętnie wykorzystanym przez odpowiednio zorganizowaną i nastawioną machinę propagandową, dla uzasadnienia zadecydowanej już agresji. Machinacje powyższe ilustrują dokumenty niemieckie. Pod datą 17 sierpnia 1939 r. znajduje się w aktach niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych następująca notatka bez podpisu:

„Dalekopisem otrzymaliśmy o godz. 17,45 następujące zawiadomienie: Pilny meldunek dr Schmidta dla pana sekretarza stanu:

Führer otrzymał dzisiaj następujący telegram ze wschodniej polaci Górnego Śląska:

„Od kilku dni Polacy najbrutalniej maltretują tysiące niemieckich mężczyzn i kobiet ze wschodniej polaci Górnego Śląska. Setki niemieckich mężczyzn i kobiet zostało wczoraj zaaresztowanych, z maltretowanych i wywiezionych. Wielu naszych towarzyszy zostało tak skatowanych, że nie można ich rozpoznać. Prosimy naszego Führera w naszej największej biedzie o opiekę i pomoc. Wierni naszemu Führerowi Adolfowi Hitlerowi.

Podpis”

Pan minister spraw zagranicznych Rzeszy prosi pana sekretarza stanu, by telegram ten, który we właściwym czasie ma być opublikowany w prasie, w następnych dniach zawsze trzymał w pogotowiu do rozmów z zagranicznymi dyplomatami i w danym razie zrobił z niego użytek.

dr Schmidt”<sup>7</sup>

Tymczasem o tych samych aresztowaniach relacjonuje 18 sierpnia 1939 r. Wühlisch, radca ambasady niemieckiej w Warszawie, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych:

„Aresztowania na Górnym Śląsku należy prawdopodobnie uzasadnić organizowaniem grup dywersyjnych przez różne placówki z Rzeszy. Ponieważ w Poznańskiem, na Pomorzu i w Polsce środkowej istnieją podobne grupy, grozi i na tym terenie fala aresztowań. W interesie i na życzenie mniejszości niemieckiej (*Volksgruppe*) proszę niezwłocznie spowodować, by dalsza praca na tym polu została na razie całkowicie zawieszona.

Wühlisch”<sup>8</sup>

<sup>4</sup> ADAP, t. VII, nr 46, s. 42/43.

<sup>5</sup> ADAP, t. VII, przypis 3 na s. 43.

<sup>6</sup> ADAP, t. VII przypis 1 na s. 564 i s. 566.

<sup>7</sup> ADAP, t. VII, nr 91, s. 84.

<sup>8</sup> ADAP, t. VII, nr 106, s. 97.

Wyżej przytoczone fakty nie przeszkadzały twierdzić hitlerowskiej propagandzie, podobnie jak i obecnie propagandzie rewizjonistycznej, że Niemcy nie brali udziału w piątej kolumnie i byli niewinnie aresztowani. Podobnie bez skrupulów „spreparowano” na użytek propagandy wersję o wypadkach w Bydgoszczy w celu, jak to już zaznaczyliśmy, uzasadnienia zamierzonej eksterminacji narodu polskiego. Ponieważ jednak ostrze eksterminacji skierowane było w pierwszym rzędzie przeciw inteligencji polskiej, chodziło o obciążenie jej odpowiedzialnością za wypadki bydgoskie. Stąd hitlerowska propaganda głosiła, że „odpowiedzialnością za tę zgrozę obciąża wyłącznie polską inteligencję (*intellektuelle Führung des Polentums*)”<sup>9</sup>. Było to przygotowaniem do akcji przeciw inteligencji polskiej akcji, znanej na terenie Pomorza pod nazwą *Intelligenzaktion*.

Hitlerowska propaganda usiłowała na ogniu bydgoskiej prowokacji upiec jeszcze jedną pieczęć: mianowicie chciała także zdyskredytować moralnie Wielką Brytanię, głosząc, że właściwymi organizatorami „krwawej niedzieli” byli agenci wywiadu brytyjskiego<sup>10</sup>. Oto co na ten temat donosi komunikat specjalny oficjalnego Niemieckiego Biura Informacyjnego:

„... Dowiedziono, że w Bydgoszczy agenci angielskiego wywiadu zorganizowali uzbrojenie polskich band i planowo obmyślili okrucieństwa według znanych wzorów z krajów orientalnych”<sup>11</sup>.

Jednocześnie starano się o moralne zdyskredytowanie Polski na arenie międzynarodowej. Niemiecki Czerwony Krzyż oskarżył Polskę o niehumanitarne prowadzenie wojny, wysyłając do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie telegram następującej treści:

„W przeciwieństwie do surowego przestrzegania wszystkich prawnomiędzynarodowych postanowień i praw ludzkich w działaniach wojennych ze strony niemieckiej, Polacy, cofający się przed wojskami niemieckimi, dopuścili się nieludzkich okrucieństw na Niemczech. Niemiecki Czerwony Krzyż wyraża pilne życzenie, by Międzynarodowy Komitet zechciał wysłać swych przedstawicieli celem naoznego stwierdzenia, przy całkowitej swobodzie ustalania. W razie zgody zawiadomienie i niezwłoczny wyjazd jest jak najbardziej naglący.

Niemiecki Czerwony Krzyż”<sup>12</sup>

Sprawa ta ma bezpośredni związek z Bydgoszczą, albowiem, jak podała „Deutsche Rundschau” nr 216 z dnia 26 września 1939 r., do tego miasta przybyła Komisja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Nie znamy wyników badań komisji, prasa niemiecka nie napisała na ten temat ani słowa. Należałoby więc sprawdzić, czy wiadomość, podana przez „Deutsche Rundschau” jest prawdziwa, a jeśli tak, to stwierdzić, czy w siedzibie Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie są jakieś sprawozdania z działalności komisji na terenie Bydgoszczy. Materiały komisji mogłyby wnieść szereg interesujących danych do omawianej sprawy.

W pierwszej połowie września bawiła w Bydgoszczy także grupa dziennikarzy zagranicznych akredytowanych w Berlinie. O tej wizycie wspomina bardzo ogólnikowo wspomniany już komunikat specjalny Niemieckiego Biura Informacyjnego<sup>13</sup>. Także i tę wiadomość warto by sprawdzić. W razie jej potwierdzenia należałoby zdobyć bliższe dane zarówno o dziennikarzach, jak i o organizacji i przebiegu wizyty oraz sprawdzić, jakie było jej echo w prasie zagranicznej.

Uwagi niniejsze skierowane są nie tyle pod adresem publikacji Wojana ile autora przyszłej, wyczerpującej, gruntownej i naukowej monografii o Bydgoszczy. Chodzi bowiem o wykazanie, że problem ten musi być przedstawiony nie tylko na

<sup>9</sup> „Deutsche Rundschau”, nr 204, 12 IX 1939, s. 5.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> „Deutsche Rundschau”, nr 206, 14 IX 1939 s. 3.

<sup>12</sup> Tamże. <sup>13</sup> Patrz przypis 11.

tle historii mniejszości niemieckiej w Polsce, lecz także na tle stosunków polsko-niemieckich przy jednoczesnym bardzo szerokim uwzględnieniu tendencji, akcentów i argumentów antypolskiej propagandy hitlerowskiej. Ma to bezpośredni związek ze sprawą prowokacji w Bydgoszczy, która była w arsenał oszczerstw hitlerowskiej propagandy argumentem najcięższym, lecz bynajmniej nie jedynym.

W ten sposób otrzymamy monografię, która spełni wszystkie wymogi nauki. Jej autor miałby obecnie ułatwione zadanie, ponieważ praca Wojana doskonale utoruwała drogę. Na tym właśnie polega jego największa zasługa.

Zbigniew Kulak

ANDRZEJ J. WÓJCIK: *The Teheran Conference and the Odra—Nisa Boundary*. New York 1959, ss. 70.

Jak ogólnie wiadomo Polonia zagraniczna w swej większości aktywnie włączyła się w akcję obrony granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przed zakusami rewizjonizmu zachodnioniemieckiego. Formy działalności ośrodków polonijnych są różne, przeważa jednak działalność publicystyczna. Natomiast nieliczne są prace, które na podstawie materiałów źródłowych wnoszą nowe elementy do toczącej się dyskusji naukowej między polskimi a zachodnioniemieckimi naukowcami.

Do tych nielicznych prac należy niewielka broszura A. J. Wójcika, wydana w 1959 r. w Nowym Jorku. Praca została przygotowana jako dysertacja na stopień naukowy na Columbia University i ma charakter rozprawy z dziedziny historii najnowszej albo tego, co w krajach anglosaskich nazywa się „international relations”. Celem pracy, jak to podaje autor w przedmowie, jest wykazanie, że szefowie rządów mocarstw zachodnich, w szczególności premier Churchill i prezydent Roosevelt, kierowali się tym, co uważali za najlepiej pojęty interes swoich krajów i że fakt ten nie był w pełni, jeżeli w ogóle, zrozumiany przez polski rząd emigracyjny.

Autor zajął się okresem negocjacji dyplomatycznych prowadzących do konferencji teherańskiej, jednakże wbrew sugestii zawartej w tytule pracy, samej konferencji nie przeanalizował w sposób wyczerpujący. Tezą przewodnią całej pracy jest dowodzenie, że mocarstwa zachodnie, a zwłaszcza Wielka Brytania, wykazywały bardzo realistyczny stosunek do powojennego układu sił w Europie wschodniej i że liczyły się z doniosłą rolą, jaką odegra Związek Radziecki w powojennej strukturze Europy. Na tym tle kształtował się stosunek mocarstw anglosaskich do sprawy zmiany granic Polski.

Autor wiele miejsca — może nawet z zakłóceniem proporcji określonych tytułem pracy — poświęcił zagadnieniu zmiany granicy wschodniej, jednakże w jego wywodach na ogół nie ma owej nuty antyradzieckiej, tak często spotykanej w polskich pracach emigracyjnych, omawiających ten okres. Wysoce krytyczny jest stosunek autora do polityki emigracyjnego rządu polskiego w Londynie, którą autor uważa za nierealistyczną.

Żałować należy, że praca ogranicza się do omówienia tylko okresu do 1943 r. (ściśle 1941—1943). Wątpliwości budzi wybór konferencji teherańskiej jako momentu zamykającego określony okres w historii granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Naszym zdaniem, konferencja teherańska była momentem, który dopiero umieścił sprawę granicy polsko-niemieckiej w centrum zainteresowania wielkich mocarstw, członków koalicji antyfaszystowskiej. Teheran był raczej początkiem, a nie końcem dyskusji nad przyszłą zachodnią granicą Polski. Przyznać wszakże trzeba, że okres przedteherański jest stosunkowo najmniej znany, i to uzasadnia skupienie zainteresowań autora na tym właśnie okresie.

O ile można autorowi wytknąć niewykorzystanie mnóstwa materiałów, a nawet niedostateczne wykorzystanie prac zestawionych w bibliografii, która *nota bene*